Nr. 441. NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. Kraków, Sobota 13 Grudnia 1919. Rok XXXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie rano, w poniedziałki po południu.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	144 kor. — h.	72 kor. — h.	36 kor. — h.	12 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	168 „ — „	84 „ — „	42 „ — „	14 „ — „
W Polsce: z przesyłką pocztową	168 „ — „	84 „ — „	42 „ — „	14 „ — „
W innych państwach	192 „ — „	96 „ — „	48 „ — „	16 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczędności 140.956.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 60 h.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja L. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 60 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe. **Miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku — Biuro dzienników „Ruch“ (dawniej J. Scecassa i A. Salomonowej), ul. Szczepańska 3; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21; S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. W **Jarosławiu** J. Soczynska. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolgend Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu. — R. Mosse, (także w Warszawie, Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek, Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem za raz K 1·50. Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. — **Nadesłane** po K 4·— od wiersza. — **Głosy publiczne** po 6 K od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skombinowany, pierwszy raz K 3·—. **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 4 K od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 2 K od 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Przesilenie przesilenia.

Kraków, 12 grudnia.

Paderewski po raz drugi podjął się misyi utworzenia gabinetu i po raz drugi zrzekł się jej w liście do Naczelnika państwa. Po tem, co się dotychczas działo, nie można zapewniać, czy jutro Paderewski nie podejmie się tej misyi po raz trzeci, aby ją znowu po kilkunastu konferencyach złożyć. Rzecz cała dawno już przestała być poważną, a stała się tragiczną dla rozumnych Polaków, zabawną dla chłodnych cudzoziemców. Na razie jednak stoimy wobec faktu, że ponowna misya Paderewskiego skończyła się jego ponowną — dymisyą. W przesileniu nastąpiło drugie przesilenie — do kwadratu.

Paderewski trzymał się kurczowo władzy. Nakłonił do dymisyi cały swój gabinet, ale sam się do dymisyi nie podał. Przeciwnie, przez dziesięć dni samoistnie prowadził rokowania, czynił najbardziej wytężone zabiegi (rokowania z ludowcami) dla stworzenia nowego gabinetu i utrzymania się przy władzy. Jakkolwiek cała ta polityka czyniła bardzo przykre wrażenie i nasuwała najpoważniejsze refleksye na przyszłość bliższą i dalszą, jednak można było pocieszać się tem, że o utrzymanie się przy władzy walczy człowiek zasłużony, o najszczerszych intencyach i najlepszej woli. Ostatecznie jednak przyszedł Paderewski do przekonania, że nie da rady i napisał list do Naczelnika, że rezygnuje z misyi tworzenia gabinetu. Na tem rzecz cała skończyła się o dwa tygodnie za późno, po szeregu epizodów niepotrzebnych i dyskredytujących nas w oczach Europy, ale ostatecznie skończyła się.

Tymczasem właśnie w tej chwili na arenę występuje ks. arcybiskup Teodorowicz ze swoim doradcą prawno-politycznym, Dubanowiczem. Stawiają oni kwestyę konstytucyjności i podnoszą, że Naczelnik państwa naruszył tymczasową konstytucyę, ponieważ przyjął dymisyę Paderewskiego, podczas gdy większość konwentu seniorów właśnie jemu, Paderewskiemu, zamierza rzekomo powierzyć rządy. Pierwsza ta bitwa rozgrywa się na pobocznym placu boju, w łonie Zjednoczenia ludowego, pod auspicyami ruchliwego posła Skulskiego. Rychło jednak wielka, a ciągle jeszcze tajemnicza operacya taktyczno-polityczna przenosi się na główny teren, do Związku narodowo-ludowego, gdzie narodowa demokracya, zasiadająca już bez kapturów, ma nadać rozpoczętej w ten sposób akcyi właściwy kierunek. Okazuje się jednak, że nawet to stronnictwo nie posiada jeszcze ustalonego stanowiska. Gdy bowiem p. Seyda uważa sprawę rządu Paderewskiego za wyczerpaną i zamkniętą, p. Głąbiński przyłącza się do zapatrywania ks. Teodorowicza i Dubanowicza, że konstytucya została naruszoną i że Paderewski powinien nadal zajmować się tworzeniem gabinetu, ponieważ posiada rzekomo większość Sejmu za sobą.

Co to wszystko ma znaczyć? Wczoraj w nocy Paderewski sam w liście do Naczelnika państwa stwierdził, że nie może wykonać podjętej misyi utworzenia rządu, ponieważ nie znajduje dostatecznego poparcia stronnictw. Dzisiaj zaś, w kilkanaście godzin po tem, poważni politycy i wysocy dostojnicy decydują się mówić o „naruszeniu“ konstytucyi i zapewniają, że Paderewski ma większość Sejmu za sobą.

Zarzut naruszenia konstytucyi, wykoncypowany „ad hoc“ odsłania rąbek właściwych zamiarów. Idzie o zademonstrowanie, że nie Naczelnik państwa, ale Sejm ze swojemi stronnictwami jest najwyższą władzą w państwie. Cała ta gra opiera się na założeniu, że w ostatniej chwili da się sklecić jakiś rząd, że stronnictwa, pozostające pod jawnym lub ukrytym kierownictwem narodowej demokracyi, uchwycą władzę nad suwerennym Sejmem. — Dobra wola Paderewskiego daje się nadużyć raz jeszcze do tej gry. Paderewski ponownie uznaje za możliwe i wykonalne to, co wczoraj uznał już za niemożliwe i niewykonalne, i ponownie podejmuje się misyi tworzenia gabinetu. Naczelnik państwa, któremu marszałek komunikuje zapatrywanie ks. arcybiskupa Teodorowicza i p. Głąbińskiego o naruszeniu konstytucyi, z rozumną gotowością czyni zadość rzekomym wymaganiom tej konstytucyi i na poczekaniu pisze list, powierzający zupełnie formalnie misyę utworzenia gabinetu temu samemu Paderewskiemu. Paderewski misyę przyjmuje. Tym razem jednak werbunku do rządu podejmuje się już nie on sam, ale desygnowany na jego zastępcę p. Skulski. Rozpoczyna on objazd Warszawy w poszukiwaniu kandydatów. W ruchu cały aparat protekcyj..., ponieważ do obsadzenia są przecie nie byle jakie — „posady“, już przecie nie jakieś tam marne szefostwa sekcyj, ale całe prawdziwe ministerstwa. Listy gabinetu wirują w powietrzu, znacząc linie apetytów i ambicyj zarówno całych grup, jak jednostek. Kilka tuzinów nazwisk, wyłania się nagle z politycznego niebytu i błyszczy na firmamencie jaskrawą zagadką. Dzienniki listy te skwapliwie przedrukowują i zapewniają, że lada godzina rzecz będzie gotowa, gabinet stanie, jak mur. — I ostatecznie wczoraj dowiadujemy się, że Paderewski po raz drugi przychodzi do przekonania, że „w obecnej chwili odpowiedzialność za tworzenie rządu“ nie on powinien ponosić. Tak było wczoraj. Co się stanie do dzisiaj, któż odgadnie?

W całem tem przesileniu daliśmy już widowisko dostatecznie pouczające. Jak ono oddziałać musiało na naszą opinię zagranicą, dowiemy się bardzo łatwo, zadając sobie pytanie, cobyśmy my sami sądzili na widok państwa, w którem tworzenie rządu odbywałoby się w taki sposób i wśród takich okoliczności, jak u nas. Jakie zaś będzie ono miało skutki bezpośrednie wewnątrz państwa, o tem dowiemy się zapewne niebawem. W okresie tak niesłychanie trudnym, jak obecny, w czasie ciężkiej, tajemniczej i niszczącej wojny, w czasie potęgującego się przesilenia aprowizacyjnego, upadku waluty i gospodarstwa społecznego, w czasie ogólnego rozluźniania i tak słabych, bo stworzonych dopiero spoideł władzy, takie przesilenie, z takimi motywami, w takich okolicznościach, z takim przebiegiem i z takim rezultatem, to przecie tem bardziej straszne, że po prostu niezrozumiałe. Przypominają się ponure słowa Klaczki o manii samobójczej narodu polskiego...

Skulski otrzymał misyę tworzenia gabinetu

Różne koncepcye.

Warszawa, 12 grudnia (WBK). W kołach sejmowych mówią powszechnie o nowych koncepcyach, mających sprowadzić pomyślny zwrot w długotrwałem przesileniu. **Koncepcyj tych jest trzy: 1) Gabinet koalicyjny z oparciem o stronnictwa ludowe,** w którym narodowi demokraci i socyaliści mieliby po jednym ministrze. 2) **Utworzenie większości centrowej** z wykluczeniem N. D. i P. P. S. i oparcie na niej gabinetu. 3) **Utworzenie większości lewicowej z współudziałem konserwatystów.**

Pierwsza koncepcya nie ma obecnie wielkich szans. Narodowi demokraci mogliby otrzymać tekę tylko za zgodą socyalistów i na odwrót, a na to się obecnie nie zanosi.

Jeżeli idzie o koncepcyę lewicową, o której mówiono w Sejmie dziś rano, to P. P. S. oświadcza, że zgodziłaby się na nią, gdyby otrzymała trzy teki: ochrony pracy, robó publicznych i kolei, oraz kilka stanowisk wiceministrów. P. P. S. popierałaby w zamian w całej rozciągłości postulaty ludowców w sprawie reformy rolnej. Odnośnie do konstytucyi odrzuca P. P. S. drugą izbę, a godzi się na Straż Praw.

O godz. 1 w południe rozpoczęło się plenarne posiedzenie P. S. L. w sprawie przyjęcia warunków co do utworzenia większości, które proponuje komisya porozumiewawcza P. S. L. i zjednoczenia narodowo-ludowego. Warunki te przedstawiają się następująco: 60 proc. ziemi stojącej do dyspozycyi, przeznaczone jest na gospodarstwa małorolne, 40 proc. na gospodarstwa średnie. Zatrzymuje się maximum władania ziemią z dnia 10 lipca, jednakże tylko w odniesieniu do terenów przeludnionych lub tam gdzie to byłoby narodowo korzystne; w innych terytoryach podnosi się maximum do 400 hektarów. Odnośnie do lasów projekt przewiduje, iż na własność państwa przechodzą przedewszystkiem lasy źle zagospodarowane lub znajdujące się w majątkach rozparcelowanych. W sprawie konstytucyi ma wedle projektu być stworzoną Izba druga, jednakże tylko z prawem rozpatrywania pewnych kategoryj ustaw. — Obrady ludowców trwają w chwili przesłania tych informacyj dalej.

Jak się dowiadujemy, ujawniły się dotąd wśród ludowców dwa prądy, z których jeden, reprezentowany przez posła Poniatowskiego i Thuguta, jest za wytworzeniem większości lewicowej w sojuszu z socyalistami, a przy współudziale konserwatystów, podczas gdy drugi prąd popiera myśl utworzenia większości z grup prawicowych, ewentualnie większości centrowej.

P. S. L. chciałoby zatrzymania na stanowisku ministra spraw wewnętrznych p. Wojciechowskiego, jakkolwiek niektórzy członkowie zarzucają mu zbytni oportunizm w stosunku do Związku ludowo-narodowego. **Szanse p. Bilińskiego są zmienne.** Lewica ludowców i Stapińczycy popierają go, grupa p. Skulskiego miała się wypowiedzieć przeciw niemu.

Kompromis w centrum.

Warszawa, 12 grudnia (Tel. wł.) Po onegdajszych długo w noc prowadzonych naradach, których dalszy ciąg odbywał się dzisiaj przed południem, **doszło do kompromisu między dwoma centrowemi stronnictwami Sejmu,** a mianowicie między P. S. L. a Nar. Zjed. Ludowem.

Kompromis doszedł do skutku na następujących warunkach: Co do reformy rolnej utrzymuje się zasada, uchwalona na Sejmie dnia 10 lipca, z następującą modyfikacyą: Na przeciąg lat najbliższych wywłaszczenie i parcelacya w ośrodkach przeludnionych, przemysłowych i ze względów narodowych odbywa się w granicach maximum władania 60 ha na 180 ha, w okolicach innych wywłaszczenie i parcelacya w granicach 180 na 400. Typ gospodarstwa jest pomyślany w ten sposób, że gospodarstwa do 12 ha mają liczyć 60%, ponad 12 ha 40% ziemi, przypadającej na parcelacyę. Co do lasów, ma państwo prawo wywłaszczenia wszelkich lasów. W przedmiocie konstytucyi zgodzono się na **Sejm jednoizbowy.** Izba druga ma tylko prawo kwalifikowania ustaw i wracania ich do Sejmu. Jeżeli taka ustawa otrzyma ponownie zwykłą większość, a Naczelnik państwa nie postawi swego veta, staje się obowiązującą. — Jeżeli natomiast Naczelnik państwa postawi veto, ustawa staje się obowiązującą tylko wtedy, gdy uzyska trzy piąte większości.

Co do polityki wewnętrznej, **rząd musi być silny,** musi zwalczać anarchię, paskarstwo, i spekulacyę. W programie polityki zagranicznej ustalono, że rząd musi stać na stanowisku utrzymania sojuszu z państwami koalicyi i wytężyć siły, by **zapobiedz porozumieniu się Niemiec z Rosyą.**

OBRADY LUDOWCÓW.

Obrady plenum klubu P. S. L. przeciągnęły się wczoraj do godz. 4 po południu. Większością 56 głosów przyjęto w redakcyi posła Bryla następujący wniosek:

Klub P. S. L. przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości warunki układu, zawartego z Nar. Zjed. Lud. i poleca zarządowi jak **najrychlejsze utworzenie rządu, opartego na większości sejmowej.**

Mniejszość głosów otrzymał wniosek p. Poniatowskiego, uznający ważność utworzenia większości, ale stwierdzający także niemożliwość ustępstw w sprawie reformy rolnej i konstytucyi. Na wypadek, gdyby rokowania nie dały wyniku, dążyć należy do **utworzenia rządu koalicyjno-parlamentarno-fachowego,** opartego na porozumieniu stronnictw, począwszy od klubu pracy konstytucyjnej do socyalistów.

KONWENT SENIORÓW.

O godz. 6 po poł. na konwencie seniorów ludowcy oświadczyli, że **zgodzą się na powierzenie misyi utworzenia gabinetu p. Skulskiemu.**

MARSZAŁEK U NACZELNIKA PAŃSTWA.

O godz. 7 wiecz. udał się marszałek Sejmu do Naczelnika państwa, aby zdać mu sprawę z dzisiejszych obrad konwentu seniorów. **Większość dla gabinetu Skulskiego wyraża się w 293 głosach.**

NARADY U NACZELNIKA PAŃSTWA.

Warszawa, 12 grudnia. (Tel. własny). Po powrocie marszałka Sejmu od Naczelnika państwa, którego informował o rezultacie obrad konwentu seniorów, powołany został p. Skulski do Belwederu, gdzie do tej pory (dwunasta godzina w nocy) trwają konferencye z Naczelnikiem państwa.

O GODZINIE 12 W NOCY.

Warszawa, 12 grudnia (Tel. wł.) Pos. Skulski bawił do godz. 12 w nocy u Naczelnika państwa, od którego wyjechał już **z oficyalną misyą utworzenia gabinetu.**

KONFERENCYE KLUBOW.

W Sejmie toczą się konferencye między P. S. L. a Nar. Zj. Lud., na których omawiane są kwestye konstytucyi reformy rolnej, oraz program polityki zagranicznej i wewnętrznej.

Odrębnie toczyły się narady N. Z. R., który wypowiedział się **za poparciem gabinetu p. Skulskiego.**

Komunikat wojenny.

Warszawa, 12 grudnia (PAT). Komunikat sztabu jeneralnego wojsk polskich z dnia 11-go bm.:

Front litewsko-białoruski: Pod Dźwińskiem i Połockiem wzmożona działalność patroli. W odcinku Polesia wysłany na Bielarsk silny oddział wywiadowczy rozbił dwa szwadrony nieprzyjacielskie i bez strat powrócił na dawne stanowisko.

Front wołyński: Spokój.

W zastępstwie szefa sztabu jeneralnego:
Haller, pułkownik.

Sprawa Galicyi wschodniej i granic zachodnich.

Do »Przegl. Wiecz.« donoszą z Paryża:

Z kół urzędowych zapewniają mnie, że Paderewski **był informowany** o wyniku i postanowieniu Rady Najwyższej **w sprawie Galicyi wschodniej, natychmiast po zapadnięciu uchwały.** Legacya tutejsza przesłała też niezwłocznie za pomocą depeszy szyfrowanej urzędowy tekst samego dokumentu.

Jeśli może być mowa o zmianie tego postanowienia, w co bardzo wątpię, to zmiana ta zależy jedynie od Lloyd Georgea.

Obecnie rozpoczęła się znów w krajach ententy silna **akcya antypolska,** srożąca się zazwyczaj z wyjątkowem natężeniem w chwilach, kiedy się ważą kwestye zasadnicze z losami Polski związane, jak np. **obrona sprawy naszych granic na zachodzie** i wschodzie, kwestya plebiscytu na Śląsku i na Warmii itd.

Czescy narodowi demokraci przeciw Polsce.

Cieszyn, 12 grudnia. (Tel. własny). Dnia 8 bm. odbyło się w Polskiej Ostrawie zgromadzenie czeskich narodowych demokratów pod przewodnictwem notaryusza dra Pabsta, marszałka krajowego z Opawy. Referował członek zgromadzenia narodowego, znany agitator czeski, Nochel. Uchwalono **zażądać przesunięcia linii demarkacyjnej dalej na wschód, a tem samem zajęcia gmin, znajdujących się pod wojskową okupacyą polską, a mianowicie: Polskiej i Niemieckiej Lutynii i Dziećmorowic.** Przypomnieć należy, że narodowa demokracya czeska ze swoim przewódcą Pabstem i Nochelem zaaranżowała w styczniu napad czeski na Śląsk.

Rozdział statków poaustryackich.

Wiedeń, 12 grudnia (PAT). Donoszą z Paryża:

Najwyższa Rada zadecydowała, że **Polska, Jugosławia, Portugalia, Grecya i Rumunia otrzymają pewne ilości łodzi kanonierskich i okrętów strażniczych, pozostałych z marynarki wojennej dawnych Austro-Węgier.** Okręty te **będą rozbrojone. Włochy otrzymają wszystkie działa, a interesowane państwa będą mogły zamówić w Anglii nowe działa dla tych okrętów.**

Rozdział kościoła od państwa w Czechach.

Praga, 12 grudnia (Tel. wł.) Minister oświaty oświadczył, że rząd zamierza przedłożyć jeszcze prowizorycznemu zgromadzeniu narodowemu **ustawę o rozdziale kościoła od państwa.**

O amunicyę dla Denikina.

Praga, 12 grudnia. (Tel. własny). »Pravo Lidu« donosi, że w Pradze bawili tymi dniami zastępcy Denikina, którzy pertraktowali z hutami Poldy **o dostawę stali na granaty i inną broń.** »Pravo Lidu« protestuje przeciw dostawie, któraby była naruszeniem neutralności.

Niemcy z pomocą Denikinowi.

Wiedeń, 11 grudnia (Tel. wł.) Z Bukaresztu donoszą, że pod Chocimem wylądował pewien niemiecki statek powietrzny, który był w drodze na Ukrainę. Załoga, aresztowana przez Rumunów, składała się z dwóch oficerów niemieckich i trzech maszynistów. Zadaniem ich było **przesłanie Denikinowi 360 milionów rubli i kilka milionów w klejnotach i prasę do wybijania pieniędzy.**

Deklaracya posłów alzacko-lotaryń.

Lyon, 12 grudnia. (PAT). Deklaracya przedstawicieli Alzacyi i Lotaryngii, odczytana w Izbie francuskiej, opiewa:

Proklamujemy tu niewzruszone prawo ludności Alzacyi i Lotaryngii do pozostania członkami narodu francuskiego. Przysięgamy w imieniu własnem, naszych współobywateli, naszych dzieci i potomków, że prawa tego bronić będziemy zawsze przeciwko wszelkim uzurpatorom. Oświadczamy uroczyście, że w obydwóch naszych prowincyach nie wyrażono ani jednego protestu przeciwko traktatowi wersalskiemu, który nam przywraca narodowość francuską w naszych trzech departamentach plebiscytowych. Francya uzyskała jednomyślność głosujących. **Od dnia 16 listopada na mocy powszechnie uznanego prawa, prawa ludu do**

MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

BURZA

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

31

(Ciąg dalszy).

Wyszli obaj. Zobaczyli zaraz ogólny ruch. Przyszła poczta polowa i odbierali ją ułani. Miło każdemu było dostać wieści z domu, od przyjaciół, od narzeczonych. Chodziły nieraz bardzo długi czas, ginęły w drodze i przychodziły jakby przypadkowo. To trudno! Wojna i tak zrywa związek z zewnętrznem życiem.

Były tam karty i do tych także, którzy polegli. Odsyłano je z powrotem. Rawicz trzymał list dla Szczepana. Skrywała go koperta duża z nagłówkiem komendy z Piotrkowa. Nie wiedział Szczepan, jaki list znajdował się pod tą urzędową powłoką. Wziął go w ręce dość obojętnie i zamierzył już otworzyć, gdy przybiegł adjutant z rozkazem, by ułani natychmiast siadali na koń i spieszyli na linię.

Jakież to nowe przedsięwzięcie? Rozpoczął się ruch, wyprowadzanie i siodłanie koni, zbieranie rzeczy, więc Rostocki machinalnie schował list, nie otwierając go.

Szkoda, żeś nie odgadł treści jego Szczepanie. Szkoda, że nie powiedziało o nim ci przeczucie i żeś nie przeczytał wtedy tych krótkich, gorących słów od Marty. Dowiedziałbyś się wtedy, że wróciła do ciebie, że jeździła za tobą i dostałbyś daleki cień nagrody za wierność swą dla niej i tęsknotę. Byłbyś znalazł może chwilę czasu, by odpowiedzieć jej jeszcze i byłbyś przesłał jej kilka ostatnich słów, które — słowa, bohatera — byłaby zachowała na całą życia drogę, wiedząc, żeś jej przebaczył. Czemu nie domyśliłeś się tego, lecz schowałeś list ten obojętnie przy sobie, i oto siadłeś już na rumaka, jedziesz już znowu na wojnę.

Rusza jazda. Rwą się naprzód wierzchowce wypoczęte. Podjeżdżają na oznaczone stanowisko. Czekają czas krótki. Niecierpliwią się. — Odbierają nowe rozkazy. Lecz jakiś rys zdziwienia odbija się nagle na twarzy Rawicza. Rozkaz obwieszcza wieść w dziejach kawaleryi niebywałą. „Wpaść w okopy i przełamać linię nieprzyjacielską“.

Widzi przed sobą trudności wszystkie i całe niebezpieczeństwo, ale już karność i fantazya górę w nim biorą. Wymyślała piechota, że jazda mało zasłużyła się w Karpatach, ocenią ich teraz, gdy pojadą. Obmyśla zaraz wszystkie środki, by uzyskać powodzenie. Szwadron dzieli na dwa oddziały. Pierwszy powiedzie on sam, drugi Szczepan Rostocki.

Gotuje się kawalerya. Niejeden ofiaruje Bogu ducha, bo wiedzą, że nie wielu z nich powróci. Ale rozkaz, to rozkaz. Szmer idzie pośród czwórek. To szmer odwagi. Nie umiała okopów zdobyć piechota, to teraz oni, jeźdźcy pokażą im Somosierrę!

Medyk Wilga urządził już izbę opatrunkową w rozwalonej chałupie, lecz teraz staje z lunetą przy Szczepanie. Rostocki stoi na koniu z żołnierzami swymi, kamienny i milczący. Gdyby go odtworzył kto teraz z tym spokojem na twarzy, a duszą polskiego rycerza! Kazano mu iść drugim, więc pójdzie, kazano mu czekać, więc czeka.

Oddala się oddział pierwszy. Jedzie kolumną. Zdąża do owych pamiętnych młynów i wąż czwórek rozwija się w szereg, kolumna rozplata się w długą linię tyralierki. W okopy walą dwie baterye, ale już i z nich lecą ku podjeżdżającym białe obłoki szrapneli, granaty przenoszą ich, targają ziemię, wtóruje świst kul karabinowych. Nie czekają więc. Padły słowa dowódcy i oddział zrywa się galopem, lśni szablami, pędzi, jak burza, prosto w kłąb gorejącego ognia.

Wilga nie może na miejscu ustać od gorączki. Przypatruje się wszystkiemu przez lunetę. Chce Szczepanowi podać instrument, wypieki ma na twarzy. Woła:

— Patrz, jak rozwijają się, jak lecą, tak biją się tylko nasi. Husarze tylko lecieli tak. Widzicie.

Szczepan odtrąca jego rękę, nie przyjmuje szkieł, stoi milczący, czeka kiedy przyjdzie czas, gdy on już podąży za tamtymi.

Wilga woła ciągle, a słów jego słucha milczący szereg ułanów:

— Dobiegli. Wpadli w okop pierwszy. Przebiegają. Czy tamci zapomnieli strzelać? Ręce podnoszą się. Moskale poddają się. Lecą dalej. Kilku ich padło. Musiał zagrać karabin maszynowy. Rawicz? Zdaje mi się, że poznaję go. Żywy. Już są w drugim okopie... to samo... lecą w trzeci. Paręset kroków jeszcze... Ach! coś się tam dzieje! Kilkunastu ich już tylko... Kilku podnosi się z ziemi. Co stało się z resztą? Lecą bezładnie. Nie widzę dowódcy. Zasłaniają mi ich zarośla. Coś musi tam być źle. Co to się dzieje?

Rostocki nerwowo ściska konia kolanami, aż rumak zerwał się i jęknął. Upłynął czas wyznaczony.

— Lećmy wspomagać towarzyszów! — Wilga woła:

— Stój! adjutant.

Ale Rostocki nie czeka. Po raz pierwszy staje się niekarnym. Domyśla się. Zmieniono rozkaz, lecz zapóźno. Tamci już pojechali. Oto ziębnące już trupy ich leżą może na ziemi, lub ranni dostają się w ręce nieprzyjaciół. Bierze całą odpowiedzialność na swoją głowę. Nie zostawi tamtych. Pomści śmierć towarzyszów!

Nie czeka już na adjutanta, by nie dopuścić się jawnej samowoli. Komenderuje:

— Naprzód!

Ruszają z miejsca szybciej, jak tamci, szable ich świecą, podniecenie i pomsta ich unosi.

Odbiegli, a przy swej chacie zostaje Wilga, sam, bez nikogo, ze zdumionym jedynie adjutantem, który widzi tę gwałtowną ucieczkę ułanów przed nim w ogień. Wilga wyrywa sobie włosy z głowy z rozpaczy i mówi ze łkaniem prawie:

— I pocóż ci jeszcze pojechali, na co? Nie dość tamtych? Czy oni zrobią co więcej?

A jeźdźców unosi pęd. Ziemia znika im pod nogami. Lecą, jak wichura, unoszą się z tętentem, jakgdyby konie ich miały skrzydła. Przebywają połowę dzielącej ich przestrzeni bez wystrzału ze strony zmięszanego nieprzyjaciela.

Myliłby się, ktoby sądził, że Szczepan w owej chwili dużo rozważał i dużo rozmyślał. Poważne myśli przychodziły mu nieraz w czasie służby i nieraz był w niebezpieczeństwie życia. Miewał chwile przedziwnej jasności, w których widywał całą przeszłość swoją, młodość i miłość i nieszczęście i dwór z herbami w opuszczonym ogrodzie i burze, w które wiodła go krew gorąca. Ale teraz krew towarzyszów zostawiła w nim myśl tylko jedną, walki i pomsty. Może być też, że jest jakiś poryw w psychice człowieka, który na widok nagłej śmierci innych pociąga go i posiada niepojęty czasem urok skalnej przepaści.

Szczepan chciał skończyć dzieło, które tamci zaczęli. Przypuszczał, że sam nie ujrzy zwycięstwa, ale przewidywał je, odgadywał intuicyjnie przyszły bieg wypadków, skutki tej szalonej szarży bez rozkazu. Mścił się, ale zarazem natchnieniem jakiemś wiedziony dla czynu chciał oddać życie swoje i towarzyszów, którego nie uważał za więcej warte od żołnierza tych, z którymi żył się, których kochał i którzy polegli.

Zdobywał atakiem swoim sławę nieśmiertelną, która w kraj potem pobiegła i poruszyła lutnie pieśniarzy. Nie dla sławy jednak rzu-

stanowienia o sobie, Niemcy pozbawieni są wszelkich podstaw do rewindykacyi ziem, któremi władali na podstawie prawa zdobywcy. Nie zapomnimy nigdy o wielkich poświęceniach, poniesionych przez Rzeczpospolitą francuską i jej sprzymierzeńców dla naszego wyzwolenia. Alzacya i Lotarynga, uwolnione z pod jarzma, wyrażają swój zachwyt i najgłębszą wdzięczność dla wodzów i żołnierzy, którzy złożyli tyle dowodów brawury i wytrwałości, dla poległych na polu chwały, którzy przelali krew w obronie prawa, dla mężów stanu, którzy nigdy nie zwątpili o nieśmiertelnej przyszłości ojczyzny, dla ludności cywilnej, która z takiem poświęceniem znosiła najdotkliwsze cierpienia i braki, wreszcie dla wszystkich, których zaparcie się siebie było niezbędne dla osiągnięcia dzieła sprawiedliwości. — Dzięki ich wzniosłemu współzawodnictwu, Alzacya i Lotarynga odzyskały jedność z narodem francuskim, prawo zwyciężyło siłę brutalną. Alzacya i Lotarynga, przejęte wdzięcznością za to, co zawdzięczają i co będą zawdzięczały wielkiej ojczyźnie francuskiej, będą dumne, mogąc uczestniczyć wraz z bratniemi prowincyami w dziele wzbogacenia kraju i zapewnienia mu pomyślności. Przynosimy Francyi, wytrwałej bojowniczce, w imię wszelkich idei wzniosłych wraz z uczuciami, które zawsze dla niej żywiliśmy, **naszą niewzruszoną wierność i nasze zupełne oddanie się.** Alzacya i Lotarynga znowu obejmuje straż nad granicą Renu, wierna swej misyi, podyktowanej przez ideę Francyi.

Komentarze do podróży p. Clemenceau

Paryż, 12 grudnia (PAT). W komentarzach do podróży Clemenceau do Londynu oświadczają tutejsze dzienniki, że w Londynie będą się w pierwszej linii toczyły obrady nad tem, **czy konferencya pokojowa ma istnieć dalej**, a także i nad tem, **czy ma ona obradować w Paryżu.** Jako drugi punkt obrad wymieniają kwestyę wschodnią, jako trzeci punkt entente cordiale i ewentualny **nowy układ gwarancyjny**, mający się zawrzeć na wypadek, jeżeli senat amerykański nie zatwierdzi zawartego układu gwarancyjnego. **Możliwe jest, że tym razem i Włochy przystąpią do układu gwarancyjnego.** Dzienniki wskazują na to, że włoski minister spraw zagranicznych Scialoja bawi od kilku dni w Londynie. Wkońcu mają być omówione w Londynie sprawy gospodarcze, w szczególności **kwestye kredytowe** i zarządzenia celem **stabilizacyi waluty.**

Wiedeń, 12 grudnia (PAT). O spotkaniu się Clemenceau z Lloydem Georgem pisze »Westminster Gazette«, że przedewszystkiem trzy sprawy będą przedmiotem obrad: 1) **Zwłoka w ratyfikacyi traktatu przez Amerykę** i możliwość przyjęcia nowych zarządzeń, które spowodują **rewizyę układu angielsko-francuskiego.** 2) **Awantura adryatycka D'Annunzia**, która nie może wiecznie trwać. 3) **Trudności w ratyfikacyi traktatu przez Niemcy.**

Paryż, 12 grudnia (PAT). Wczorajsze dzienniki poranne donoszą z Londynu:

Bonar Law oświadczył na interpelacyę pułkownika Wedgewoda w Izbie gmin, że **obecnie nie odbywają się żadne oficyalne ani półoficyalne rokowania między rządem francuskim i angielskim w sprawie układu gwarancyjnego.** Rząd nie przyjmie na siebie nowych zobowiązań bez poprzedniego zapytania parlamentu.

Pożegnanie delegacyi amerykańskiej

Wiedeń, 12 grudnia. (PAT). Donoszą z Paryża: Amerykańska delegacya pokojowa opuściła wczoraj wieczorem Paryż i dzisiaj rano ma odjechać na okręcie amerykańskim z Brestu. — Marszałek Foch pożegnał się na dworcu z jen. Blissem. Także prezydent ministrów, **Clemenceau, zjawił się osobiście na dworcu, aby pożegnać Polka;** w jego towarzystwie znajdowali się: Tardieu, szef protokołu William Martin i jeneralny sekretarz konferencyi Dutasta. — Hotel Crillon, który był wynajęty przez delegacyę amerykańską, będzie na Boże Narodzenie znów otwarty dla publiczności. **Powrotowi Polka do Waszyngtonu przypisują wielkie znaczenie. Spodziewają się, że użyje on całego swego wpływu, aby w drodze kompromisowej spowodować ratyfikacyę traktatu pokojowego.**

Sądy o Wilsonie.

Paryż, 12 grudnia (PAT). Wedle korespondencyi »Matina« z Nowego Jorku, oświadczył senator Lodge, że **Ameryka odzyskała to, czego pragnęła, mianowicie obronę praw i interesów Ameryki.** Stan zdrowia Wilsona jest ubolewania godny, **skutkiem czego traci w nim traktat pokojowy swego najlepszego obrońcę.**

Zarzucono Wilsonowi, że w chwili wyjazdu do Paryża **naruszył wszystkie tradycye Ameryki.** Zarzucają mu dalej, że **wrócił pozbawiony sławy pacyfikatora**, jakim zwolennicy jego chcieli go mieć.

Wilson i House w nieporozumieniu.

Paryż, 12 grudnia (PAT). Wedle doniesienia biura Reutera z Waszyngtonu poróżnił się prezydent Wilson z pułkownikiem House. Od czasu powrotu House z Europy nie widział prezydenta ani razu, tak samo i Lansingowi nie złożył żadnej wizyty.

Podpisanie dodatku odroczone.

Wiedeń, 11 grudnia (Tel. wł.) Z Genewy donoszą:

Ag. Havasa w komentarzu do noty koalicyi, wręczonej zastępcy niemieckiemu, donosi, że **koalicya zażąda od Niemców podpisania protokółu dodatkowego w ciągu ośmiu dni.**

Równouprawnienie handlu niemieckiego z koalicyjnym.

Wiedeń, 12 grudnia (PAT). »Associated Press« donosi z Paryża, że **handlowi niemieckiemu mają być przyznane te same prawa jak handlowi państw koalicyjnych.**

Rumunia podpisała traktat.

Wiedeń, 12 grudnia (PAT). Donoszą iskrowo z Paryża:

Szef rumuńskiej delegacyi pokojowej jenerał Coanda podpisał dziś po południu w imieniu Rumunii akta traktatu pokojowego w St. Germain i jego dodatków, następnie traktatu pokojowego w Neuilly, wreszcie akta umowy, odnoszącej się do ochrony mniejszości narodowych ze znanemi poprawkami.

Aktorzy żołnierzom polskim.

Kraków, 12 grudnia.

Zapowiedzianej przez artystów wszystkich krakowskich teatrów akcyi zbiórkowej nie zdołała powstrzymać nieosobliwa pogoda. Pomimo chmurnego przez dzień cały nieba, pomimo prószącego śniegu, wyruszyła brać Melpomeny, a po części i Terpsychory, ażeby, zgodnie z groźną zapowiedzią, prowadzić kwestę na lądzie, na śniegu, na ulicach i na wodzie, na ulicach, placach i w zaułkach, w jadłodajniach, kawiarniach i restauracyach — niezmordowanie i nieubłaganie, wydzierać swoim ofiarom datki mniej lub więcej dobrowolne — wszystko na gwiazdkę dla żołnierza w polu. Istotnie, wykonywali to wczoraj nasi artyści i artystki ochoczo, z rozmachem, werwą i wielką dozą humoru.

Około południa wyruszyła na miasto wesoła, choć groźna armia kwestarek i kwestarzy z przed teatru miejskiego, gdzie był punkt wyjścia kampanii. Wyjechano na Rynek na kilku wozach, przybranych zielenią, przedewszystkiem jako wesele krakowskie — pp. Relewiczówna i Koszutski, jako państwo młodzi, Kokmanówna i Kalicińska, jako starościowie i t. d. — z muzyką, z piórkami, w sukmanach, kierezyach, z niezbędnym [illegible] na koniu... a wszystko z fantazyą. Zapełniły najpierw [illegible] magistrat, gdzie cała burma odwiedziła wszystkich wiceprezydentów i [illegible] skocznym pląsem [illegible] »demonstracyjnych« [illegible] nie widziały. A potem, hajże na miasto — [illegible] i naturalnie w pierwszym rzędzie [illegible] hucznie, buńczucznie, bezceremonialnie i przykuwali w każdym zakładzie »par force« uwagę całej sali do siebie — śpiewem, granem, żartobliwemi przemowami i t. d. A później — dobieranie się do kieszeni. »Na tego żołnierzyka — choć cenika« brzmiało jednym wołaniem, ale »cenik«, podług wojennej waluty, wynosił wczoraj wszędzie dziesięć koron. Dawano.

Jednocześnie z tem oddzielne grupy aktorskie krążyły po ulicach, wywołując wszędzie żywą wesołość, sympatyczne przyjęcie no i... wyciągając sympatyczny cel grosze. Więc szła grupa Włochów, banda cyganów, Miarczyński w pikelhaubie z katarynką, góral z niedźwiedziem i t. d. Nadto krążono jeszcze po mieście z puszkami. Nie pominięto żadnej dzielnicy miasta — przez Kazimierz i Stradom dotarli kwestarze aż do mostu podgórskiego, wszędzie zbierając sowite datki.

Kulminacyjnym punktem dziennej wyprawy był zajazd »Krakowskiego wesela« na »Polonię«. Artyści zajęli estradę, jeden z nich odtworzył szewca z »Kościuszki«, państwo młodzi — Relewiczówna i Koszutski — dziarsko zatańczyli Krakowiaka, posypały się oklaski i datki. Wogóle przyjęto tutaj kwestujących artystów, jak zresztą wszędzie, nadzwyczaj ciepło i sympatycznie. Tutaj też artystyczna drużyna spożyła po trudach zasłużony obiad, którym ją przyjął gospodarz.

Wieczorem rozpoczęła się druga, bodgaj jeszcze poważniejsza (finansowo) część ofenzywy. W restauracyach — Pollera, „Polonii" i Saskim — wystąpiły kolejno drużyny artystyczne w trzech partyach, pod wodzą pp. Nowakowskiego, Wyrwicza i Noskowskiego, z kabaretowemi produkcyami wszystkich wybitniejszych sił wszystkich scen. Powodzenie było ogromne, przyjęcie improwizowanych kabarecistów niezmiernie gorące, sale przepełnione. Zabawa według zapowiedzi przeciągnęła się do drugiej.

Dochód z tego dnia kwesty będzie znaczny; według najpobieżniejszego obliczenia przewyższy 50.000 K.

---

cał się w walkę. Myśl, która go w tym szalonym biegu wiodła, powstała z dźwięków kilku, które wydobyła muzyka wojny z duszy jego śmiałej i niepowszedniej.

Na polu rzeczy wielkich odrodził się, ogarnęła go poezya, wyrósł nad tłum i stał się naprawdę wielkim człowiekiem.

Jeżeli Orski był nim w bólu, to on był nim w czynie. Ale na razie Jan zazdrościć miał mu tej śmierci wspaniałej i uskrzydlatej, tego świetnego zgonu, który można znaleść tylko w poezyi.

Szczepan biegł na czele, prowadził oddział, siebie nie chronił. Koń białonóżka wiódł go żywo i lekko na gody owe, śmiertelne gody ułańskie. Koło niego biegł Starczewski, w pobliżu gnał rozpaczliwie podjezdka wierny Wawrzyniak, linia nie biegła równo, ale szła z szalonym pędem i tętentem.

Już poprzednia szarża wrażenie zrobiła w okopach. Teraz nieprzyjaciel nie licząc przeważających swoich sił, opuszczał pierwsze stanowiska i chronił się do dalszych tem więcej, że spostrzegł się zapóźno. Zaświstały jednak strzały. Rostocki spostrzegł, że ktoś w pobliżu niego upada naraz na dół bezwładnie, jak kamień, aż zahuczała ziemia. Był to Starczewski.

Uśmiechnął się smutnie.

— Temu dopełniło się!... wyszeptał. — Ale w tej chwili przeleciały nowe strzały i poczęło wydawać mu się, że koń go ponosi. Nie był w stanie zatrzymać go. Przechylał się w tył bezwładnie. Ciężki kask chwiał nim całym na siodle. Chciał zadrwić z siebie:

— Muszę wyglądać, jak żyd na koniu, — ale te kilka sekund, które jechał dalej, wydały mu się wiekiem, wypuścił nogi ze strzemion, a wówczas koń zerwał się nagle i mąż Marty, Szczepan Rostocki spadł na ziemię.

Ponad nim huczały strzały. Trzeci padł Wawrzyniak. Ginęli inni, lecz reszta leciała wciąż do ataku.

Zamieszanie, jakie sprawiła ta druga szarża, nie uszło jednak oka dowódzców. Już uformowała się piechota i z boku uderzała na bagnety do szturmu. Legioniści, których wysłano, szli dziś z szaloną zaciekłością, podnieceni widokiem krwi swych braci. Moskale pierzchali w popłochu. Ostatnich broniących się wyrznięto. Przez ostatni czyn Szczepana udało się zapowiedziane, a później odwołane przedsięwzięcie. Zdobyto pięć linij, wzięto jeńców, karabiny maszynowe i bateryę.

Wilga płakał, kiedy przynoszono mu rannych.

Huk armat ustał już. Nie wylatują białe obłoki. Nad szańcami cisza i niebo nieruchome, pogodne, milczące, na którem stoi nie ruszając się prawie senna, blada chmura.

Zwłoki poległych ułanów spały bezładnie i spokojnie. Front przełamano. Okop był zdobyty.

(C. d. n.).

KRONIKA.

Kraków, 12 grudnia.

NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się w sobotę, dnia 13 grudnia br. o godzinie 12 w południe. Na porządku dziennym: protest przeciw narzuconemu statutowi dla Galicyi wschodniej.

PUBLICZNE ZBIÓRKI PIENIĘŻNE — ZAKAZ ZBIERANIA PIENIĘDZY NA TACĘ. Udzielając pozwolenia na zbieranie składek publicznych, magistrat szczególny kładzie nacisk na jeden z warunków, zawartych w pozwoleniu, iż pieniędzy nie wolno zbierać na tacę, lecz do puszek, opieczętowanych przez Komitet, urządzający zbiórkę. Niektóre z Komitetów jednak nie przestrzegają ściśle tego przepisu, co wywołuje w następstwie skargi publiczności.

Powna trudność leży wprawdzie w tem, iż obecnie jest w obiegu najwięcej monety papierowej, puszki zaś sporządzane są do przyjmowania monety metalowej, to jednak nie uwalnia Komitetów od obowiązku odpowiedniego przerobienia puszek.

Wobec tego magistrat tą drogą przypomina i Komitetom i publiczności, przepis co do zbierania pieniędzy wyłącznie do puszek opieczętowanych i jednocześnie zwraca się w tej sprawie do dyrekcyi policyi o ściśle czuwanie, czy przepis powyższy jest należycie przestrzegany w czasie zbiórki.

POGRZEB ŚP. PROF. WŁADYSŁAWA KULCZYŃSKIEGO odbył się wczoraj z kaplicy cmentarnej. Po odprawieniu modłów kondukt żałobny prowadził ks. Morejko, wikaryusz kościoła N. P. Maryi w otoczeniu licznego duchowieństwa, w gronie którego było wielu profesorów wydziału teologicznego. Trumnę na barki ujęli młodzi przyrodnicy, poprzedzani przez bedelów, a berla akademickie były okryte czarną krepą. Za trumną postępowała rodzina, rektor Uniwersytetu prof. Estreicher, prezes Akademii Umiejętności prof. Morawski, wszyscy profesorowie wydziału filozoficznego i innych, członkowie Akademii, przedstawiciele miasta, dyrektorzy i profesorowie szkół średnich oraz uczniowie gimnazyum św. Jacka i liczna publiczność.

Nad grobem wygłosili mowy prof. dr Tadeusz Sinko imieniem Uniwersytetu, prof. Szafer imieniem botaników, prof. Szajnocha imieniem Towarzystwa Tatrzańskiego, którego zmarły był członkiem i współpracownikiem pisma, prof. gimnazyum św. Jacka Paulisz imieniem profesorów szkół średnich, wreszcie docent zoologii Prüfer imieniem uczniów zmarłego. W przemowach tych podnieśli mowcy zasługi zmarłego nietylko na polu pająkoznawstwa (arachnologii), lecz także wszechstronną wiedzę przyrodniczą w każdym niemal kierunku, dalej mrówczą pracę jego zwłaszcza przy redagowaniu biuletynów matematyczno-przyrodniczych, a nadewszystko skromność jego i niezmordowany zapał do pracy, które zjednały mu rozgłos zagranicą wcześniej, niż w kraju, wreszcie jego niewysłowioną uczynność względem młodzieży, którą umiał pociągnąć do celów wyższych dla dobra kraju i zamiłowania naszej przyrody. To było powodem, że nawet jego umiłowane prace ucierpiały, a monografia pająków polskich pozostała nieukończona w rękopisie.

DEMONSTRACYA PRZECIW GWAŁTOM CZESKIM. Z powodu wiadomości o nowych gwałtach, popełnianych na polskiej ludności przez Czechów w obszarze plebiscytowym, a stosowanych przedewszystkiem do polskich górników i inżynierów, postanowili słuchacze Akademii górniczej w Krakowie demonstracyjnie przeciw temu zaprotestować. O godz. 12 w południe dnia 10 bm. udali się wszyscy przed konsulat czeski w Krakowie. Wybrana delegacya założyła przed reprezentantem rządu czeskiego protest przeciw gwałtom popełnianym na ludności polskiej w obszarze plebiscytowym i zażądała natychmiastowej interwencyi reprezentanta rządu czeskiego u swojego rządu, celem zaprzestania gwałtów, dokonywanych na ludności polskiej przez wojsko i ludność cywilną czeską, jak również uwolnienia uwięzionych przez rząd czeski Polaków, oświadczając, że w przeciwnym razie nie ręczy za dalsze następstwa, które z tego mogą wyniknąć. Po oświadczeniu reprezentanta rządu czeskiego, że o tych sprawach zawiadomi dziś jeszcze telegraficznie rząd czeski w Pradze i czeskiego delegata w Warszawie, zebrani tłumnie słuchacze Akademii górniczej opuścili konsulat czeski z mocnem postanowieniem stawania zawsze w obronie interesów i spraw swych braci na Śląsku Cieszyńskim.

CENTRALNY KOMITET POMOCY DLA DZIECI. Staraniem centr. Komitetu pomocy amerykańskiej dla dzieci polskich utworzona została w Krakowie stacya pomocnicza Koła pań pod zarządem sfer profesorskich. Stacya ta mieści się na razie w lokalu prywatnym przy ul. Michałowskiego 14. W godzinach popołudniowych wydawane tam bywają dla zapisanych dzieci szkolnych poniżej lat 15 podwieczorki, składające się z kakao i bułki, lub też gotowanej jarzyny. Za minimalną opłatą 80 hal., która zaledwo w drobnej części pokrywa koszta, otrzymuje dziatwa zdrowy, starannie i smacznie przygotowany posiłek. Niedobór pokrywa Komitet amerykański Hoovera oraz subwencye miasta i państwa. Władze miejskie w osobie wypróbowanego opiekuna wszelakiej akcyi humanitarnej w naszem mieście, wiceprezydenta Rollego, otoczyły stacyę żywienia dzieci życzliwą opieką i pomocą, która dozna jeszcze znacznego rozszerzenia. Rząd polski za pośrednictwem p. starosty Lewickiego użycza aprowizacyi w naturze. Na razie przyjęto i zakwalifikowano przeszło 160 dzieci szkolnych, przeważnie ze sfer inteligencyi urzędniczej i zawodów wolnych. Sekcya ma nadzieję, że zdoła rozszerzyć swe agendy także na rozdawnictwo między dziatwę odzieży, bielizny i obuwia z darów amerykańskich, co byłoby najpewniejszą gwarancyą sprawiedliwego rozdziału tych artykułów.

Stacyą zarządzają panie dyrektorowa Dziurzyńska, profesorowa M. Dzięgielowa i dyr. Sędzimirowa, zarządza zaś lokalem i rozdawnictwem z wielką skrzętnością i zabiegliwością p. Dzięgielowa.

Stacya żywienia dziatwy szkolnej jest pierwszym u nas śladem akcyi Hoovera na rzecz dzieci polskich, z której dawno korzystają w szerokiej mierze inne miasta polskie.

WYDAWANIE CHLEBA. Miejskie biuro aprowizacyjne zawiadamia, że sklepy, piekarnie i konsumy otrzymają mąkę do wypieku chleba w sobotę, 13 bm. Chleb zatem będzie wydawany częściowo od poniedziałku 15 bm., częściowo od wtorku 16 bm. za odłączeniem 54 i 55 kuponu legitymacyi zbiorowej po 1 kg. na osobę, czyli po 50 dkg. na 1 odcinek.

W tygodniu przedświątecznym wydadzą piekarnie i sklepy niezależnie od powyższego rozdziału po 1 kg. chleba na osobę na 56 kupon.

CHLEB NA PRZYSZŁY TYDZIEŃ I MĄKA NA SWIĘTA. Jak „Naprzód" donosi, magistrat otrzymał znaczne ilości zboża, które znajduje się w mieleniu. Chleb w bieżącym tygodniu wydawanym nie będzie, natomiast w przyszłym tygodniu otrzyma ludność chleb w ilości po 2 kg. na osobę, ale w ten sposób, że chleb wydawanym będzie w dwóch racyach 1 kilogramowych, z których pierwsza wydana będzie z początkiem, zaś druga z końcem przyszłego tygodnia. Zapewnioną jest także mąka biała na święta w ilości 25 dkg. na osobę.

KONSUMY A ZIEMNIAKI. Mizerya ziemniaczana, jak było do przewidzenia, przybrała już teraz zastraszające rozmiary. Ziemniaków niema, w większej ilości trudno ich dostać, za drobnemi ilościami trzeba się dobrze nabiegać, aby wreszcie zapłacić po 2 K 50 hal. za kilo. Taka jest obecnie dola tych, którzy zawczasu nie chcieli czy nie mogli (przeważnie) zaopatrzyć się w ziemniaki. Do tych ostatnich należą wszyscy ci członkowie konsumów, a zwłaszcza tych, które są zaopatrywane w artykuły aprowizacyjne przez znaną „Nuzę". Ci znaleźli się w fatalnem położeniu nie z własnej winy. Na zlecenie „Nuzy" do zarządów poszczególnych konsumów złożyli oni żądane sumy w swoich konsumach i zapewniono ich, że ziemniaki niedługo otrzymają. Czekali więc, sądząc, że zrobili wszystko, bo zresztą niczego więcej od nich nie żądano i pewni, że w jeden z najważniejszych artykułów na zimę są już jakby zaopatrzeni.

To niedługo trwało, jednak bardzo długo. Najpierw upłynęło kilka tygodni zupełnie bezpłodnie i ani „Nuza" ani inne konsumy ziemniaków nie sprowadzały, czekając — niewiadomo na co. Później przyszły mrozy i ziemniaków oczywiście nie można było sprowadzać, natomiast zapewniano, że się je sprowadzi, gdy tylko temperatura się podniesie. Wreszcie temperatura się podniosła, upłynęło już kilka tygodni przy wcale łagodnem powietrzu i — nic. Ziemniaków nie sprowadzono, a znowu zbliżają się mrozy, kiedy trudno będzie sprowadzać bez niebezpieczeństwa zmarznięcia. Członków konsumów się zapewnia, że pieniądze swoje mogą otrzymać z powrotem. Mała to dla nich pociecha, gdy — po pierwsze — pieniądze po dwóch miesiącach ich uwięzienia w kasach konsumów straciły wogóle na swej sile kupna jakie 50%, a po drugie, gdy są musieli teraz w czasie najniekorzystniejszym starać się na własną rękę o ziemniaki i płacić po jakie 100 K zamiast 60. Obecnie tak kwestya stanąć nie może, członkowie konsumów nie mogą być skazani na własny przemysł po dwóch miesiącach czekania. Ciałom zbiorowym, zwłaszcza urzędowym dokonać takiej akcyi łatwiej, a czem się ją wykona prędzej, tem lepiej.

CENY ZBOŻA NA R. 1919-20. (Tel.) „Monitor Polski" ogłasza rozporządzenie ministerstwa aprowizacyi, ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych, tudzież ministerstwa skarbu w sprawie cen na zboże w roku gospodarczym 1919-20. Dla Małopolski ustanowione są trzy grupy cen, a mianowicie za 100 kg. żyta, jęczmienia i owsa mk. 80, 110 i 140, a za 100 kg. pszenicy 90 mk, 120 mk., i 150 mk.

WYDZIAŁ LEKARSKI UN. JAG. nadsyła nam następującą notatkę: Wobec wieści o zamierzonym zwinięciu ministerstwa zdrowia publicznego zwróciły się izba lekarska, Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego, Towarzystwo lekarskie krakowskie i Związek lekarzy Małopolski i Śląska do Naczelnika państwa, Sejmu i Rady ministrów z prośbą o utrzymanie osobnego ministerstwa zdrowia.

KONTROLA KASY AKCYZOWEJ. Delegaci Komisyi administracyjnej rady m. radcy m. Łuczko i dr Mueller wraz z naczelnikiem administracyi akcyzy dr Zawadzkim przeprowadzili przed kilku dniami przy pomocy sił rachunkowych szkontrum kasy akcyzowej znaleźli stan kasy i depozytów w zupełnym porządku.

Powyżsi delegaci rozpoczęli przeprowadzać szkontra na urzędach akcyzowych co potrwa kilka dni czasu.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Najbliższa nowość repertuarowa czteroaktowy dramat przedwcześnie zmarłego Krakowianina L. Kampfa w wysokim stopniu zainteresowała najszersze sfery. Autor, który zyskał międzynarodowy rozgłos dzięki sukcesowi sztuki pt. „W przededniu" w paryskim „Teatre des arts", oraz innych granych sztuk w Niemczech i w Ameryce, — na polskich scenach ukazuje się dopiero po raz drugi po „Bocianie", granym również w Krakowie za dyrekcyi Solskiego. „Nina", pisana w oryginale po francusku mimo, że wskutek śmierci autora nie weszła na sceny francuskie, była przez długi czas przedmiotem ożywionych komentarzy wielkich dzienników światowych, wskutek sugestywnego wpływu, jaki ta sztuka odegrać miała w głośnem w swoim czasie samobójstwie amerykańskiego uczonego Latsona. Przekładu sztuki dokonał znany literat p. St. Sierosławski, przyjaciel zmarłego autora. „Nina" jest trzecią oryginalną sztuką, jaką teatr krakowski wyprzedza inne sceny polskie. Dzisiaj po raz piąty „Nerwowi".

Z TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH. W niedzielę, dnia 14 bm. zostanie otwartą w pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim 4 wystawa pośmiertna dzieł Ludwika de Laveaux. W bieżącym roku przypada bowiem 25-cioletnia rocznica śmierci wielkiego artysty, rówieśnika A. Gierymskiego i W. Podkowińskiego. Ludwik de Laveaux zmarł w 26-ym roku życia, pozostawiając bardzo obfity dorobek artystyczny.

WIELKI WIECZÓR NA GWIAZDKĘ DLA ŻOŁNIERZA W POLU urządza Tow. gimn. „Sokół" wespół z D. O. G. Kraków dnia 12 bm. o godz. 7 wieczór w sali „Sokoła" ul. Wolska 17 przy współudziale orkiestry sokolej. Prócz produkcyi śpiewowych baryton p. Rębczyńskiego, fortepianowych p. Grodzickiej i p. Z. Szrombównej, skrzypcowych p. Eibenschuetza, atrakcyę wieczoru stanowić będzie recytacya autorska poezyi wojennych znanego poety legionowego, por. J. A. Teslara oraz turniej szermierski dwu znakomitych mistrzów szermierzy pp. prof. Bąkowskiego i kpt. Linemana. Bilety w cenie 20 K, 15 K i 10 K do nabycia wcześniej w księgarni F. Eberta przy ul. Sławkowskiej Hotel Saski, oraz wieczorem przy kasie.

SONATA KREUTZEROWSKA będzie wyłączną treścią poranku muzycznego, poświęconego Beethovenowi w niedzielę, dnia 14 bm. w sali Tow. lekarskiego. Prelegent dr Józef Reiss omówi szczegółowo to arcydzieło a odegrają je w całości pp. dr A. Herman i prof. St. Lipski.

II POPIS UCZNIÓW KONSERWATORYUM TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO odbędzie się we środę, d. 17 grudnia br. o godzinie 5 popoł. w sali „Pałacu Spiskiego".

SEKCYA GEOGRAFICZNA KRAK. OGNISKA NAUCZYCIELSKIEGO urządza systematyczny kurs geograficzny (teoret. i prakt.) dla nauczycielstwa szkół powsz., utrzymany na poziomie uniwersyteckim, który trwać będzie od stycznia do czerwca 1920, a obejmie (w godzinach wieczornych) 55 wykładów (teorya i metodyka specyalna), 52 godzin ćwiczeń seminaryjnych (instrumentologia, kartografia, pracownia geograf., konwersatorya) i liczne wycieczki. Uczestnicy kursu otrzymają dowód frekwentacyi. Informacyi udziela, program kursu wydaje i wpisy przyjmuje kierow. kursu p. M. Morecki od 11 do 20 bm. między 7—8 wieczór w Ognisku, Rynek gł. 29, II p.

W CZYTELNI TOWARZYSKIEJ (Rynek A-B 39, II p.) w niedzielę 14 bm. o godz. 6 popołudniu wygłosi p. Emil Haecker odczyt „Adam Mickiewicz o kwestyi żydowskiej". Wstęp bezpłatny dla członków i wprowadzonych gości.

WIEC PUBLICZNY STRÓŻÓW I STRÓŻEK KAMIENICZNYCH odbędzie się 14 grudnia br., tj. w niedzielę o godz. 4 popoł. w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza 37. Wstęp za okazaniem statutów lub legitymacyi stowarzyszeń katolickich, należących do Związku krajowego stróżów.

DEPARTAMENT BRONI MINISTERSTWA WOJNY nadsyła nam następujące wyjaśnienie: Wobec pogłosek o aresztowaniu w Krakowie technika firmy Norblin pod zarzutem niezgodnie z rzeczywistością zadeklarowanych paszportów w celu uniknięcia opłaty odpowiednich ceł, oraz o rzekomych nadużyciach w związku z tem kilku wojskowych ze zbrojowni krakowskiej — zarządzono natychmiast przez specyalnie wydelegowanego oficera dochodzenia. Dochodzenia ustaliły, iż cała sprawa jest rezultatem nieporozumienia i powstała na skutek nie nadejścia na czas odpowiednich dokumentów przewozowych. Ani ze strony personalu zbrojowni, ani ze strony firmy Norblina nic popełniono najmniejszego nadużycia.

ZŁODZIEJE NA DWORCU. Teren dworca kolejowego — poczekalnie, kasy, peron — stał się teraz ulubionem miejscem operacyj złodziejskich. Stale czyhają tam na sposobność złodzieje płci obojga, a zuchwalstwo ich wzrasta i coraz więcej kradzieży się im udaje. Codzień jednak prawie jeden albo paru tych amatorów cudzej własności wpadnie w ręce policyi. Wczoraj przychwycono tam aż trzech hultajów. Jeden z nich 25-letni A. Patyna skradł jakiemuś podróżnemu portfel ze znaczniejszą kwotą pieniędzy i dokumentami. Gdy go przychwycono i aresztowano, znaleziono przy nim przy rewizyi jeszcze drugi jakiś portfel z paru set koronami. Oprócz Patyny, aresztowano także J. Goldsteina i 26-letniego L. Nassa.

Z kraju i ze świata.

STRAJKI W WARSZAWIE. (Tel. własny). W dniu wczorajszym ukończony został strajk robotników i personalu miejscowych stacyj telefonicznych w Warszawie. W znacznej części żądania strajkujących zostały uwzględnione.

O godzinie 1 w południe **stanęły wszystkie tramwaje. Zastrajkował cały personal tramwajowy i przed**stawił żądania natury ekonomicznej. Strajk zapowiada się na czas dłuższy.

O ZWIĄZEK TOWARZYSTW OSWIATOWYCH. — Tel. z Warszawy: Dnia 13 bm. o godzinie 5 popołudniu w sali Dekierta w ratuszu odbędzie się zjazd delegatów towarzystw oświatowych w celu utworzenia związku towarzystw oświatowych. Wszelkich informacyi udziela biuro zarządu głównego polskiej Macierzy szkolnej, Krakowskie Przedmieście 7.

W SPRAWIE INSTYTUTU WOJSKOWO-GEOGRAFICZNEGO. Tel. z Warszawy: Dnia 11 bm. na posiedzeniu sejmowej komisyi wojskowej, na które przybył minister jenerał Leśniewski, przedmiotem obrad była sprawa instytutu wojskowo-geograficznego. Po wyczerpującej dyskusyi na wniosek pos. podpułkownika Małyszki komisya wojskowa jednomyślnie powzięła rezolucyę następującą: W wyniku dyskusyi nad referatem pos. Małyszki w sprawie instytutu wojskowo-geograficznego komisya wojskowa wzywa ministra spraw wojskowych do radykalnych zmian składu osobowego instytutu w sposób ubezpieczający doniosłą instytucyę od wszelkich wpływów wątpliwych pod względem narodowym; komisya wojskowa wzywa ministra spraw wojskowych do opracowania i przedstawienia planu reorganizacyi instytutu wojskowo-geograficznego, zmierzającego do uczynienia u niego instytucyi należycie obsługującej całokształt potrzeb wojskowych.

ZE ZJAZDU PRACOWNIKÓW HANDLOWYCH. Z Warszawy donoszą: Drugi dzień obrad pracowników handlowych zakończył się ostatecznie rozłamem uczestników, który wywiązał się na następującem tle:

Podczas dyskusyi, jaki charakter powinna mieć centrala związku, delegaci krakowscy domagali się, żeby była ona instytucyą bezpartyjną i klasową, delegaci poznańscy zaś wypowiedzieli się przeciw klasowości, żądając natomiast, aby centrala nosiła czysto zawodowy charakter. Po długiej i burzliwej dyskusyi ostatecznie przyjęto koncepcyę delegatów krakowskich 117 głosami przeciw 69. Skoro ogłoszono wynik głosowania delegaci poznańscy gremialnie opuścili salę, przyłączyli się do nich delegaci z Sosnowca. Pozostali na sali rozpoczęli dyskusyę nad statutem centrali i w zakończeniu obrad przyjęto następujące wnioski: uregulowanie średniej normy płacy dla wszystkich trzech dzielnic w proporcyach jednakowych; protest przeciwko akcyi pewnych sfer, dążącej do zlikwidowania ministerstwa pracy. Postanowiono domagać się u odpowiednich władz dodatkowych kart chlebowych dla wszystkich pracowników biurowych, handlowych i przemysłowych.

TRZYDNIOWY ZJAZD LEKARZY WETERYNARYI w Warszawie zakończył się w niedzielę. Oprócz szeregu bardzo ważnych wniosków, mających na celu ochronę i zabezpieczenie zawodu weterynarskiego, uchwalono między innemi protest przeciwko włączeniu państwowej służby weterynaryjnej do starostw i uzależnienia powiatowych lekarzy weterynaryi od starostów jako pierwszej dyscyplinarnej instancyi.

BATALION Z MURMANU W WARSZAWIE. Z Warszawy donoszą: Warszawa gości w swych murach żołnierzy-tułaczy z Murmanu, którzy zdala od ojczyzny, trawieni tęsknotą, wytrwali na trudnym posterunku i potrafili tam na obczyźnie podtrzymać sławę i honor armii polskiej. Wczoraj przybył pierwszy batalion piechoty z Murmanu w liczbie 300 ludzi pod wodzą podpułkownika Koskowskiego. Na dworcu wiedeńskim powitał z rozkazu ministra wojny powracających do ojczyzny żołnierzy pułkownik Jasiński i komendant miasta pułk. Zawadzki. Stan żołnierzy nie pozostawia nic do życzenia. W uniformach „hallerowskich" prezentują się doskonale, a wielka ilość odznaczeń angielskich i francuskich na piersiach żołnierzy świadczy najlepiej o ich duchu i bitności.

ARESZTOWANIE FAŁSZERZY ŚWIADECTW. — Tel. z Warszawy: Jak donosi „Przegląd Wieczorny", energicznie prowadzone przez wydział śledczy dochodzenia w sprawie licznych fałszywych świadectw szkolnych, któremi legitymowali się rozmaici osobnicy, ubiegający się o posady, dały **sensacyjny wynik.** Okazało się, że głównym fałszerzem tych świadectw był niejaki Emilian D m u c h a r s k i, dawny urzędnik cenzury rosyjskiej, ostatnio zaś sekretarz utworzonego w Warszawie rosyjskiego Towarzystwa dobroczynności. Dmucharski wszedł w bliższy kontakt z Władysławem K l u s z e w s k i m, urzędnikiem ministeryum sprawiedliwości i wespół z nim prowadził swój interes. Kluszewskiego rola polegała wyłącznie na sprzedawaniu świadectw. Obu wspólników aresztowano, sprawę zaś przekazano prokuratoryi.

ARESZTOWANIE PASKARZA-MILIONERA. Warszawska „Gaz. Por." donosi: Wskutek dochodzeń komisyi sejmowej ujawnił się paskarski proceder przez cały czas wojny niejakiego Juliusza Lipskiego, który brał czynny udział w spławianiu wyniszczonych lasów z Polski do Niemiec, co mu jednak nie przeszkodziło dostać się do intendentury wojsk polskich, jako jednemu z największych dostawców. Z wielką krzywdą dla skarbu polskiego Lipski popełnił cały szereg nadużyć i oszustw. Sytuacya poczęła być dlań niebezpieczna, tak, iż pomimo wspaniałych apartamentów to kilku, jakie posiadał w Warszawie, wyrwał się z słodkich objęć sylfid baletowych i czmychnął do Berlina. Czuł się tam bezpieczny wśród swoich przyjaciół. Ale Lipski ukradkiem zjechał do Warszawy. Zdemaskowano go jednak i osadzono w więzieniu przy ul. Dzielnej do rozporządzenia prokuratoryi wojskowej.

WYDZIAŁ TOWARZYSTWA BRATNIEJ POMOCY SŁUCHACZÓW WSZECHNICY LWOWSKIEJ zwraca się jeszcze raz z gorącą prośbą i upomnieniem do kolegów i koleżanek, by niezwłocznie nadsyłali swe zaległości w Tow. na ręce wydziału Bratniej Pomocy Lwów, Łozińskiego 7. W ten sposób przyjdą z pomocą materyalną swym kolegom i koleżankom, pozostającym na lwowskiej wszechnicy, którym Towarzystwo będąc w stosunkach bardzo opłakanych nie wiele może pomódz. Kolegów obojętnych na sprawę Tow., o ile nie usprawiedliwią w najkrótszym czasie zwłoki lub zachodzących w spłacie długów przeszkód, ostrzega się przed ewentualnościami, jakich Tow. będzie zmuszone się chwycić.

PRZENIESIENIE PPŁK. FABRYCEGO. Szefem sztabu dowództwa okręgu jeneralnego w Poznaniu mianowany został podpułkownik Fabrycy, dotychczas pełniący służbę w Warszawie jako zastępca jeneralnego inspektora piechoty.

JARMARK W BRUKSELI. (Tel.) Ministerstwo przemysłu i handlu komunikuje: W czasie od 4 do 21 kwietnia 1920 odbędzie się w Brukseli w Belgii jarmark na wytwory przemysłu i sztuki o charakterze międzynarodowym. Zadaniem tego jarmarku jest zbliżenie ku sobie wytwórców belgijskich z wytwórcami zagranicznemi, jakoteż danie możności producentom państw zaprzyjaźnionych, znalezieniu w Belgii zbytu dla swoich artykułów przemysłu i handlu, które mogą mieć zastosowanie przy odbudowie gospodarczej Belgii. Wszelkich informacyi w sprawie tego jarmarku udziela sekcya handlowa ministerstwa przemysłu i handlu.

CHIŃCZYCY NA STUDYA DO PARYŻA. (Tel.) Onegdaj wieczorem przybyła do Paryża na wyższe studya grupa 200 Chińczyków. Dalsze grupy są oczekiwane w dniach najbliższych. W przyszłym roku akademickim oraz w roku następnym w wyższych uczelniach francuskich ma uczęszczać na studya najmniej 600 studentów chińskich.

PORADNIK JĘZYKOWY, organ miłośników czystości języka ojczystego, wychodzący co miesiąc pod redakcyą dyr. Romana Zawilińskiego przy współudziale najwybitniejszych polskich lingwistów przynosi w ostatnim grudniowym zeszycie treść następującą: O język i styl podręczników szkolnych. Błędy dziennikarskie. Roztrząsania. Ministeryum czy ministerstwo. Odbyć karę. Korespondencye Redakcyi. — Z nowym rokiem wydawnictwo „Poradnika" wobec wzmożonych wielokrotnie kosztów druku i papieru podnosi cenę prenumeraty rocznej na 20 marek.

Z KOLLEGIUM W Y K Ł A D Ó W NAUKOWYCH. Zapowiedziany na poniedziałek, 15-go b. m., wykład profesora L. S k o c z y l a s a

pod tytułem: »Z dziejów medyumizmu«, odbędzie się dzisiaj, w piątek, o godzinie 7-mej wieczorem. 12874

W KLUBIE PRAWNIKOW i KOLE ARTYSTYCZNO-LITERACKIEM odbędzie się w sobotę, dnia 13 grudnia b. r., zebranie członków, na którem profesor dr Stanisław Kutrzeba wygłosi odczyt na temat: »O Lidze narodów«. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Goście mile widziani. 12852

REPERTUAR MIEJSKIEGO TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO.
Piątek, 12 bm.: „Nerwowi" W. Sardou.
Sobota, 13 bm.: „Makbet" Szekspira.
Niedziela, 14 bm. popoł.: „Powodzenie" A. Testoniego, wieczorem „Jeszcze wczoraj" Zofii Wójcickiej.

REPERTUAR MIEJSKIEGO TEATRU POWSZECHNEGO.
Sobota, 13 bm.: „Potasz i Perlmutter".
Niedziela, 14 bm. popoł.: Dwaj złodzieje", wieczorem „Baron cygański".

REPERTUAR „BAGATELI".
Sobota, 13 bm. popoł.: II Przedstawienie dla dzieci i młodzieży; wieczorem: „ABC w miłości".
Niedziela, 14 bm. popołudniu: „Konfekcya męska", wieczorem „ABC w miłości".

REPERTUAR OPERETKI W NOWOŚCIACH.
Piątek, 12 bm.: „Cnotliwa Zuzanna".
Sobota, 13 bm.: „Polska krew".
Niedziela, 14 bm. popoł.: „Cnotliwa Zuzanna", wieczorem: „Romans na dachu".

Głosy publiczne.

Pan Trzciński mówi...

Nareszcie. Dyrektor teatru im. Jul. Słowackiego przemówił. Przez półtora roku mówiłem do tego obrazu — bezskutecznie.

Aż wkońcu po ostatnim moim artykule, ogłoszonym na łamach »Kuryera« pod nagłówkiem: »Pro arte et pro domo« — odezwał się.

Ogłosił mianowicie w dziennikach krakowskich rodzaj listu otwartego pod moim adresem.

To pismo zatytułował: »Pro domo mea«. — Szkoda. — Ja pisałem przedewszystkiem »Pro arte«, a tylko z konieczności — »Pro domo«.

Pan Trzciński sprowadza dyskusyę na teren osobisty, pomijając zupełnie milczeniem zarzuty zasadnicze. — Bardzo żałuję. — W ten sposób znowu niczego nie wyjaśnimy i sprawie publicznej nie pomożemy. A jedynie taką polemikę chciałem wreszcie sprowokować.

Tymczasem p. Trzciński chce się ze mną kłócić — i to publicznie (fe!) nie jako z krytykiem, ale jako z jednostką prywatną.

P. Trzciński jest osobiście nie tylko nieskazitelnym, ale i przemiłym człowiekiem. Towarzystwo zabawi, jak nikt inny, z kabaretu — mówię o najszlachetniejszym typie tej instytucyi — mógłby mieć dochody, wobec których pensya dyrektora teatru jest zabawnie miniaturowa.

Ale p. Trzciński chce być koniecznie dyrektorem teatru — I tu zaczyna się jego tragedya życiowa, a zarazem biorą początek nieporozumienia pomiędzy nami. Z mojego stanowiska, jako krytyk teatralny twierdzę i udowadniam faktami, że p. Trzciński dyrektorem teatru być nie może. — Chce — przyznaję mu zawsze dobrą wolę — ale nie może. — Podobnie p. Paderewski jest genialnym muzykiem i wzorowym patryotą — a jednak mówią, że politykiem i premierem gabinetu być nie powinien, gdyż nie ma do tego kwalifikacyi.

To, że tak mówią, jest i dla p. Paderewskiego i dla p. Trzcińskiego niewątpliwie bardzo niemiłe — jednak cóż na to poradzić?

Sądziłem, że p. Dyrektor Trzciński postawi w swojej odpowiedzi tezę przeciwną i przeprowadzi ze swojej strony dowód, że właśnie ma warunki na kierownika sceny, a że ona jakoś nie idzie, to wina takich a takich niezależnych od niego względów.

W takim wypadku bylibyśmy sobie pięknie podyskutowali, jak przystoi ludziom kulturalnym i możeby jeden drugiego przekonał.

Tymczasem p. dyrektor Trzciński — obraził się i w swoim »Głosie publicznym« próbuje mnie obrazić. — Zupełnie, jak dzieciak, który, chcąc wybić szybę, uderza się w zagradzający drogę stół i wali w niego piąstką. I co ja właściwie mam z tego rodzaju »polemiką« począć? Wszak nasze osobiste urazy nic a nic publiczności nie obchodzą — prawda, panie dyrektorze?

Chyba więc dla satysfakcyi mojego oponenta raz jeszcze stwierdzam — co czyniłem zawsze — że nigdy go o złą wolę lub świadomy udział w brudnych intrygach nie pomawiałem, że w inkryminowanym artykule przyznałem mu najwyraźniej »dobrą wolę« i wyłączyłem jego osobę poza ramy tak zwanej kliki, której istnienie przyjmuję hipotetycznie, więc tem samem stwierdziłem, że on w tych machinacyach udziału nie bierze, a zatem ich nie pokrywa, gdyż, jako zbyt słaba indywidualność, wogóle niczego pokryć nie może i w tym stanie anarchii, jaki zapanował w teatrze, jest nieszczęsną ofiarą »fałszywego apetytu« — a poza tem człowiekiem uczciwym i najsympatyczniejszym, jakiego znam.

A że takie machinacye, skierowane przeciw mojej osobie i nie przebierające w środkach były, że ich liczba w ostatnich czasach się wzmogła — na to posiadam dowody, których mogę udzielić p. Trzcińskiemu prywatnie, gdyż to, jak powiedziano, stoi poza nim i poza sprawą, której bronię — a zatem ogółu nie obchodzi. — A udzielę ich, jeśli to uznam za wskazane i jeśli mnie o to p. Trzciński w sposób cywilizowany poprosi.

Że p. dyrektor teatru w podrażnieniu pozwolił sobie na pewne insynuacye osobiste, że sprawy samej, jako takiej, ani na krok naprzód nie posunął — to już obciąża jego własny rachunek.

Odemnie zaś niech przyjmie zapewnienie, że tego rodzaju »Głos publiczny« wcale nie powstrzyma mnie od pełnienia obowiązku, którego się podjąłem (a obowiązek to niemal tak ciężki, jak dyrektura teatru) — a nawet zapowiedziane przez niego »inne kroki« (jak Panu, p. Trzciński, z tą groźbą do twarzy!) nic tu nie wskórają.

Mimo wszystko, co o tem może sądzić p. Trzciński — zaliczam siebie do najżyczliwszych mu ludzi i z głębi tej życzliwości, naśladując dla symetryi końcowy ton wezwania w jego piśmie — wołam:

Kochany Panie Dyrektorze Teofilu Trzciński!

Po co Panu ten cierniowy stolec teatralnego włodarstwa? Wszak męczy Pan siebie i drugich — czyż nie lepiej powrócić na scenkę kabaretu? Tam będziemy Pana oklaskiwać bez zastrzeżeń — zatem powodu do »obrazy« nie będzie nijakiego.

I jeszcze jedno. Pismo swoje ogłosiłeś Pan w płatnym dziale reklamowym dzienników. To wolno każdemu, kto za to płaci (»Ten śmiać się prawo ma«).

Ale przez to zmusiłeś mnie Pan do odpowiedzi w tej samej rubryce i naraziłeś mnie na koszta. — A jak Panu niedokładnie wiadomo — sądząc z tytulatury w Pańskim liście — mam tytuł profesora Uniwersytetu, wobec czego na podobne luksusy pozwolić sobie nie mogę.

Niechże Pan tedy w przyszłości pisze w ten sposób, ażebyśmy mogli sobie pogwarzyć w fejletonie, przeznaczonym, jak wiadomo, do poruszania spraw z ogólnego punktu widzenia.

Zatem: — uspokoić się, ochłonąć z ślepego afektu, który jest zawsze złym doradcą, zasięgnąć natomiast rady u »biegłych i uczonych« w piśmie, a potem dopiero wystąpić w szranki polemiczne.

Taka moja rada. 12349

MARYAN SZYJKOWSKI.

Polska otrzyma część statków niemieckich.

Paryż, 12 grudnia (PAT). Doniesienie Havasa. **Polskę włączono między państwa, uczestniczące w przydziale lekkich statków niemieckich.**

Oburzenie wśród robotników śląskich

Sosnowiec, 12 grudnia (PAT). Niedzielna »Gazeta Ludowa«, wychodząca w Katowicach, pisze:

Wśród robotników naszych wzmaga się coraz bardziej oburzenie i rozgoryczenie z tego powodu, że pracodawcy nie chcą przyjmować do pracy powstańców. Robotnicy grożą strajkiem, do którego niezawodnie dojdzie, jeżeli się pracodawcy nie opamiętają. Oburzenie jest tem większe, że pracodawcy przyjęli wielu robotników niemieckich, którzy niewiadomo skąd przybyli. Ogólnie panuje mniemanie, że są to przebrani żołnierze niemieccy, a przedewszystkiem członkowie t. zw. żelaznej dywizyi kurlandzkiej.

Czesi opuszczają Słowaczyznę?

Kraków, 12 grudnia (PAT). Wedle wiadomości od osób przybyłych do Sanockiego przez granicę, wojska węgierskie mają się znajdować w odległości 16 kilometrów od Koszyc. W samych Koszycach wedle tych relacyj niema już Czechów. W Bardyowie Wielkim i Małym zostały tylko władze skarbowe i policyjne czeskie, a oddziały wojsk odeszły.

Krwawe rozruchy w Czechach.

Praga, 12 grudnia. (Tel. własny). Pismo agraryuszów »Role« donosi: W Roudnicach nad Łabą **doszło do wielkich krwawych zaburzeń,** które spowodowali bolszewicy tamtejszych fabryk. Bolszewicy zabrali z fabryk różne sztaby i haki i uzbroiwszy się, rzucili się na sklepy kupców, bronione przez robotników narodowo socyalistycznych. Czterdziestu kupców i robotników, broniących sklepy, zostało ciężko ranionych, kilku śmiertelnie. Jeden z poranionych zmarł. Sklepy i magazyny towarowe zostały splądrowane. Szkoda bardzo znaczna. — Mieszkańcy Roudnic zgłosili się do Pragi o wysłanie pomocy wojskowej. Pomoc jednak nie nadeszła, jak tłomaczą obecnie, z powodu braku dostatecznych informacyj.

C. Karol chciał mieszkać w Czechach

Praga, 12 grudnia (Tel. wł.) »Venkov« publikuje rozmowę czesko-słowackiego posła z pewnym profesorem genewskim, która miała miejsce w Paryżu w czerwcu 1919 r. Profesor szwajcarski prosił posła czeskiego, aby interweniował u Kramarza i Benesza, by byłemu cesarzowi Karolowi pozwolono przebywać w Czechach. W kilka dni potem interweniował w tej sprawie także ks. Parma, powołując się przytem na to, że Kramarz zawdzięcza swe uratowanie od śmierci cesarzowi Karolowi. — Oczywiście poseł czeski odmówił interwencyi.

Potyczka d'Annunzia z Serbami.

Wiedeń, 12 grudnia (PAT). »Chicago Tribune« donosi z Paryża, że pod Bucceri przyszło **ponownie do potyczki pomiędzy wojskiem D'Annunzia a wojskiem serbskiem,** przyczem z obu stron byli zabici i ranni. Włosi zostali odparci na Rjekę.

Socyaliści skandynawscy za sowietami

Paryż, 12 grudnia (PAT). Ag. Havasa donosi ze Sztokholmu:

Na odbywającym się tu zjeździe socyalistów skandynawskich przywódca socyalistów szwedzkich Hyglund oświadczył się **za nawiązaniem stosunków z Rosyą sowiecką** i za udzieleniem jej pomocy. Wywody jego spotkały się z gwałtowną opozycyą.

Życzliwość koalicyi dla Austryi.

Wiedeń, 12 grudnia (Tel. własny). Korespondent »Rundschau« donosi z Genewy, że inicyatywa do podróży dra Rennera do Pragi wyszła od koalicyi, która życzy sobie **zbliżenia gospodarczego państw sukcesyjnych. Francya przywiązuje wielką wagę do utrzymania Austryi,** dlatego jednym z głównych wyników konferencyj paryskich dra Rennera będzie prawdopodobnie przyjęcie Austryi do jednego z większych związków gospodarczych.

Wiedeń, 12 grudnia. (Tel. własny). Donoszą z Londynu: Członek Izby niższej, Lander, który bawił niedawno w kilku miastach niemieckich, opowiada, że **w Niemczech coraz bardziej wzmaga się ruch monarchistyczny.** Jeżeli się nie wyśle Wilhelma na wyspę św. Heleny, to powróci do Berlina niebawem jako król pruski.

Traktat między Armenią i Gruzyą.

Warszawa, 12 grudnia (PAT). Pomiędzy armeńską i gruzińską republiką podpisany został w ostatnich dniach w Tyflisie traktat, według którego obie republiki obowiązują się uregulować w drodze polubownej wszystkie sprawy sporne. Ugoda przewiduje również wolny przywóz i wywóz wszystkich towarów. Podpisanie traktatu przyjęte zostało bardzo przychylnie zarówno przez opinię publiczną Gruzyi i Armenii, jak również przez przedstawicieli mocarstw sprzymierzonych, przebywających na Kaukazie.

Wydanie Wilhelma aktualne.

Nauen, 12 grudnia (PAT). Radiotelegram stacyi poznańskiej.

Z Hagi donoszą, że na wczorajszem posiedzeniu Izby poseł Stannet, powołując się na ogłoszone dokumenty Kautsky'ego, oświadczył, iż wina cesarza Wilhelma w wywołaniu wojny światowej została dostatecznie udowodniona. Wobec tego staje się aktualną sprawa wydania przez Holandyę b. cesarza niemieckiego. Poseł wzywa rząd, aby wydał zarządzenia celem dokładniejszego strzeżenia b. cesarza.

Dopiski b. cesarza Wilhelma.

Wiedeń, 12 grudnia (PAT). »N. W. Tagblatt« donosi z Berlina:

Dzienniki ogłaszają uwagi cesarza Wilhelma, poczynione na raportach urzędowych. Między innemi wyraża się Wilhelm o sir Edwardzie Greyu słowami: »Falscher Hallunke, der Kerl ist toll oder Idiot, falscher Hund«. Pod pismem cara, które kończyło się słowami: »Twój kochający cię Mikołaj« dodał Wilhelm ironiczny dopisek: »Dziękuję, również«. Kiedy król Wiktor Emanuel w dniu 3 sierpnia doniósł, że Włochy nie czują się zobowiązane przymierzem, ponieważ Austro-Węgry rozpoczęły walkę zaczepną, dopisał cesarz Wilhelm: »Schurke«.

GOTOWOŚĆ KAPITAŁU AMERYKAŃSKIEGO.

Wiedeń, 12 grudnia (PAT). Donoszą z Paryża 10 bm.:

Eugeniusz Schneider, kierownik francuskiej misyi handlowej w Stanach Zjednoczonych, oświadczył po powrocie swoim, że **amerykańskie Izby handlowe zasadniczo gotowe są udzielić Europie długotrwałych kredytów w celu odbudowy, ponieważ w przeciwnym wypadku straciłyby zupełnie rynek europejski.**

STRAJK GÓRNIKÓW AMERYKAŃSKICH ZAKOŃCZONY.

Wiedeń, 10 grudnia. (PAT). „Chicago Tribune" podaje z Waszyngtonu, że przywódcy strajku górników przyjęli kompromis, zaproponowany przez prezydenta Wilsona. W ten sposób **zakończył się strejk górników w Ameryce.** Uchwała została powzięta jednomyślnie, **ze względu na rozpaczliwą sytuacyę węglową w Stanach Zjednoczonych.** Praca będzie bezzwłocznie podjętą.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **DR. EDWARD DUBANOWICZ:** »Sprawa politycznej administracyi w Polsce«. Spółka wydawnicza »Nowe drogi« wydała we Lwowie nadzwyczaj aktualną pracę profesora Dubanowicza pod tytułem: »Sprawa politycznej administracyi w Polsce« (stron 78). Autor omawia w swej pracy kwestyę przypuszczalnej wielkości jednostek administracyjnych w państwie polskiem, następnie zastanawia się, czy w naszej administracyi powinien wziąć górę kierunek centralistyczny, czy też decentralistyczny, oraz, o ile i w jakim kierunku powinien rozwinąć się u nas samorząd, wreszcie zastanawia się nad charakterem prawnym i zakresem działania administracyi wojewódzkiej i powiatowej. Kwestye, poruszone przez profesora Dubanowicza, są doniosłe, zwłaszcza teraz w chwili układania konstytucyi Polski, a książka ta zasługuje na uważne przestudyowanie, gdyż autor przedmiot swój źródłowo opracował i dokładnie przemyślał, a projekty jego nie są niewolniczem naśladownictwem obcych wzorów, lecz mają na uwadze polskie stosunki. *(i. d.)*

— **»ALBUM KARYKATUR JOTESA« (Jerzego Szwajcera).** Serya II. Warszawa, 1919.

Znamiennym w dziedzinie sztuki naszej objawem jest nagły rozwój polskiej karykatury. — W ślad za Sichulskim, który pierwszy tak świetnie wyrąbał drogę temu rodzajowi koncepcyi artystycznej, podążać poczyna w Warszawie kilku utalentowanych rysowników karykatur, w liczbie których Jerzy Szwajcer (Jotes), znany rysownik »Świata«, wyrobił sobie już ustaloną markę. Paroma kreskami, rzuconemi z wielką werwą ołówka, umie artysta wydobyć głębię charakterystyki i humor niedościgniony. Główną zaś zaletą tych karykatur jest niesłychane ich podobieństwo, a obok tego dyskretna linia satyry, daleka od złośliwej szykany, jaką się niekiedy posługuje Sichulski. — W albumie Jotesa mamy cały szereg najaktualniejszych portretów-karykatur, poczynając od Paderewskiego i jenerała Hallera, a kończąc na Abrahamowiczu, Daszyńskim, Moraczewskim, Frenklu, Wyczółkowskim, Reymoncie i ś. p. Feldmanie. Niektóre, jak Studnickiego, Tertila i Stożkowskiego, są arcydziełami humoru. *wp.*

Stanisław Wiktor Orski: »W zachodniej »republice« ukraińskiej od 1 listopada 1918 do 22 maja 1919«. Lwów. Księgarnia Polska B. Połonieckiego.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.
z dnia 11 grudnia 1919.

	ofiar.	żąd.
Akcye bankowe:		
Bank Przemysłowy	615'—	645'—
Bank Hipoteczny	730'—	—'—
Akcye Tow. handl. i przem.		
Polskie Tow. handlowe	490'—	520'—
Gal. akc. zakłady górn. Siersza	980'—	1040'—
Waluty:		
Marki polskie	130'—	140'—
Tranzakcya	132'—	134'—
Ruble carskie po 500 rb.	—'—	195'—
Marki niemieckie	—'—	—'—
Tranzakcya		258'—

KURSA AUSTR. CENTRALI DEWIZ z dnia 10 bm.: Amsterdam 5775 (5475), Berlin 352 (352), Zurych 2575 (2525), Chrystyania 3400 (3400), Kopenhaga 3265 (3265), Sztokholm 2530 (2530), marki 351 (351), lei 480 (480), lewy 310 (310), franki szwajcarskie 2850 (2700), franki francuskie 1440 (1440), liry włoskie 1175 (1175), angielskie 580 (580), dolary 150 (150), ruble carskie 355 (355).

KURSA GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ z dnia 11 bm.: Renta majowa 89'50, austr. renta koronowa 83'90, renta lutowa 91, losy tureckie 1306, Priorytety kolei południowej 990, Anglobank 728, Bankverein 720, Bodenkredit 1620, Kreditanstalt 1115, Bank depozytowy 757, Laenderbank 1105, Mercur 792, Unionbank 795, Živnostenska Banka 1478, Kolej północna 12.500, Koleje austryackie 3745, Koleje południowe 245, Alpiny 3105, Berg und Huetten 8900, Krupp 1102, Poldihuette 2100, Prager Eisen 7250, Rima 2720, Scoda 1687, Zieleniewski 920, Apollo 5478, Fanto 12.900, Galicyjskie Karpaty 11.950, Galicya 13.975, Schodnica 6450.

KURSA SWAJCARSKIE z 10 bm.: Dewizy: Wiedeń 3 (2'75), noty koronowe 3 (3), Praga 9 (8), Berlin 10'50 (9'50).

ZWYCZ. WALNE ZGROM. BANKU PARCELACYJNEGO WE LWOWIE odbędzie się dnia 20 grudnia br. o godz. 12 w poł. Na porządku dziennym między innemi wniosek na zakończenie likwidacyi i zawarcie umowy z Bankiem krajowym o objęcie wszystkich aktywów i pasywów Banku parcelacyjnego w likwidacyi.

BANK OBROTOWY PODWYŻSZYŁ KAPITAŁ AKCYJNY. (Tel.) „Wiener Allg. Ztg." donosi, że Bank obrotowy podwyższył kapitał akcyjny z 75 na 125 milionów koron. Powiększenie kapitału pozostaje w związku z nabyciem większości akcyi przez tenże bank wraz z pewną pierwszorzędną grupą bankową francuską.

CENA ŻELAZA SZTABOWEGO. (Tel.) „Neues Wiener Tagblatt" donosi: W ostatnim tygodniu podwyższyły się ponownie ceny żelaza sztabowego. Wynoszą one około 410 K za cetnar metryczny w porównaniu do 18 lub 20 K w czasie przedwojennym.

DALSZY SPADEK FRANKÓW. (Tel.) Francuskie franki spadły wczoraj ponownie w Londynie i w Paryżu. W Paryżu notowano funt angielski na 45'15 franków, dolary na 11'88 i pół franka. Finansiści oświadczają, że niema powodu do zaniepokojenia, idzie tutaj o wielkie tranzakcye przed końcem roku.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†
Z GERLINGERÓW
Ludwika Hankiewiczowa
tercyarka III-go Zakonu św. Franciszka, wdowa po szefie sekcyi b. ministerstwa skarbu
urodzona 10 czerwca 1838 roku, zasnęła w Panu dnia 11 grudnia 1919 roku po krótkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ulicy Czystej L. 11 do kościoła OO. Kapucynów odbędzie się dnia 13 grudnia b. r., o godzinie 9½ przed południem, skąd po odprawionem NABOŻEŃSTWIE przewiezione zostaną do grobu rodzinnego na cmentarzu rakowickim.
Na ten smutny obrzęd zapraszają głęboko stroskane dzieci, wnuki i prawnuki Krewnych, Znajomych i pobożną Publiczność.
Kraków, 11 grudnia 1919 r.
Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

Zakład pogrzebowy »Concordia« J. Wolnego.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 13. Rządca drukarni L. K. Górski.